Drugi nakład po konfiskacie

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. | Kraków, środa 5 lutego 1936 | Nr. 36

Bohaterski atak i bohaterska obrona

Marinetti o kilkudniowej bitwie w Abisynji

PARYŻ (PAT) — Poeta futurystyczny i członek Akademji Włoskiej, Marinetti, który brał udział w bitwie o przełęcz Warieou, w wywiadzie z korespondentem Havasa opowiedział wiele ciekawych szczegółów z przebiegu bitwy, która trwała od 20 do 24 stycznia.

Abisyńczykom, którymi dowodził ras Kassa, zależało na sforsowaniu przełęczy, by przedrzeć się do Hausien i przeciąć włoskie linje komunikacyjne. Abisyńczycy rozporządzali wielką ilością amunicji. Ogień ich w ciągu 4 dni i 4 nocy nie ustawał ani na chwilę.

Oddział 1300 żołnierzy włoskich, należących do dywizji czarnych koszul, był oblegany w małej fortyfikacji, której jedyną obroną był niski kamienny mur. Nieprzyjaciel rzucił na ten posterunek 15 tysięcy żołnierzy.

Włoskiemi oddziałami, zamkniętemi w forcie, dowodził generał dywizji, który kilkakrotnie wypadał na czele części załogi, uderzając na nieprzyjaciela. Celem jednej z tych wycieczek było opanowanie studni, znajdującej się w odległości 4 klm. od fortu.

Amunicja wyczerpywała się i brak było wody, ponieważ droga do studni była odcięta. Ani przez chwilę jednakże żołnierzy nie opanowała panika i nie wątpili w ostateczne zwycięstwo. Obsługa karabinów maszynowych dobrowolnie wyrzekała się przeznaczonej dla niej wody, by nie uszczuplić zapasów, koniecznych do ochładzania karabinów maszynowych.

Kiedy przyszły posiłki, ras Kassa zrozumiał, iż usiłowania jego przecięcia włoskiej linji komunikacyjnej zakończyły się niepowodzeniem. Straty oddziału, który się bronił w forcie, oraz kolumny, która podążyła mu z pomocą, wynoszą 600 zabitych i rannych.

Ugoda wyborcza prawicy francuskiej

PARYŻ (PAT) — „L'Echo de Paris" zapowiada, iż wobec powstania zjednoczonego frontu ludowego, stronnictwa prawicowe zamierzają zespolić „siły narodowe", by przeciwstawić się frontowi ludowemu i uniknąć zamieszania i rozbicia podczas wyborów.

Powstał specjalny komitet porozumienia w sprawach wyborczych. Komitet ten będzie posiadał charakter rozjemczy w sprawach, związanych z wyborami. Na czele jego stanął b. minister i deputowany Paryża, de Lasteyrie.

Londyn został nagle bez mięsa

wskutek strajku pracowników tej branży

LONDYN (PAT) — Na słynnym rynku mięsnym Londynu, t. zw. Smithfield Market, wybuchł wczoraj w nocy strajk. Około 3 tysięcy sprzedawców mięsa, zaangażowanych przez hale do sprzedaży mięsa w jatkach Smithfield Market, nie przystąpiło po północy do pracy, żądając natychmiastowego załatwienia ciągnącego się oddawna sporu o płace. Sprzedawcy żądają 4 f. szt. tygodniowo, jako płacy minimalnej, i 40-godzinnego tygodnia pracy.

Strajk sprzedawców pociągnął za sobą unieruchomienie robotników oraz transportów mięsa z chłodni do jatek i do samochodów ciężarowych, rozwożących mięso do sklepów i restauracyj w całym Londynie. Powszechny strajk sprzedawców w jatkach pociąga za sobą unieruchomienie 8 tys. ludzi. Możliwe jest jednak, że również robotnicy transportowi w dokach, dokąd przybywa mięso z zagranicy, i w ciągu dniach, położonych w dokach, gdzie mięso z zagranicy zostaje natychmiast magazynowane, również zastrajkują. Oznaczałoby to strajk jeszcze 4 do 5 tysięcy ludzi.

Smithfield Market zaopatruje cały wielki Londyn, a więc 8 miljonów ludności w mięso. Ponieważ znajduje się w centralnej części Londynu, blisko najruchliwszej dzielnicy City zastój ten odbija się fatalnie na ruchu kołowym. Tysiące samochodów ciężarowych oczekuje w najbliższem sąsiedztwie Smithfield Market na mięso. Zazwyczaj praca załadowania tych ciężarówek ukończona jest około 6 rano i gdy City zaczyna swą pracę, Smithfield Market jest już oczyszczona.

Utrudnia sytuację fakt, że poniedziałek jest najruchliwszym dniem dla Smithfield Market. Zazwyczaj w poniedziałek sprzedają w jatkach Smithfield przeszło 3 tys. tonn mięsa.

Ostry zatarg w przemyśle węglowym

Baroni chcą obniżyć płace górników

W ostatnich dniach zarysował się w przemyśle węglowym 3-ch Zagłębi poważny zatarg z powodu zamierzeń właścicieli kopalń, dążących do rewizji płac po ostatniej obniżce cen węgla.

Niektóre kopalnie, jak np. Towarzystwo Warszawskie, zapowiedziały już redukcję płac do 9 proc., bądź też ograniczenie załogi. Żądania przemysłowców idą jeszcze dalej, gdyż wysunięto poza tem projekty zawieszenia na okres 1 roku przepisów ustawy o urlopach pracowniczych w stosunku do kopalń węglowych.

Przemysł chce również przeprowadzić koncentrację wydobywania węgla przez dalszą likwidację kopalń mniej zmechanizowanych, co może spowodować zmniejszenie załóg robotniczych o blisko 14 proc., a więc o 15.000 górników.

Zamiary przemysłowców wywołały zrozumiałe poruszenie wśród związków zawodowych górników. Organizacje górników zapowiadają, iż w razie dalszego zamykania kopalń i redukcji zarobków, dojść może do ogólnej akcji strajkowej.

Ułaskawiony przez Negusa generał upił się

spadł z konia i poniósł śmierć

KAIR (PAT) — Z Addis Abeby donoszą: Podczas ostatniego pobytu swego w Dessie cesarz przywołał do siebie i ułaskawił b. dedżasmacza prowincji Uulu, który był jeszcze przed rozpoczęciem wojny skazany na pozbawienie godności i konfiskatę mienia, za knowania przeciwko rządowi. Obecnie zwrócono mu zie mie i nadano tytuł fitauri.

Uradowany tem, nowy generał cały dzień ucztował ze swymi towarzyszami, a, wracając późną nocą do obozu, już zupełnie pijany, spadł z koniem ze skalistej ścieżki, ponosząc śmierć na miejscu.

Wypadek ten skłonił cesarza do wydania surowych zarządzeń przeciwko bardzo rozwiniętemu wśród wojskowych abisyńskich pijaństwu. Piją zwłaszcza miód i ciemne, bardzo mocne piwo.

Ponura sprawa w sądzie warszawskim

Ponurą sprawę rozpoznawał wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Stanisław Matuszewski, 20-letni mężczyzna zamieszkał w domu Mirosława K., który miał 14-letnią córkę, Irenę.

Młoda dziewczynka była nad wiek swój rozwinięta i odznaczała się wyjątkową urodą.

Ojciec jej, spędzając dnie i wieczory w ciężkiej pracy, nie zauważył, że między młodzieńcem, a Ireną K. nawiązały się bliższe stosunki. Zresztą młodzi jak najstaranniej ukrywali przed oczyma ludzkiemi swoją miłość.

Dopiero po pewnym czasie nastąpiła zmiana, która nie dała się w żaden sposób ukryć: 14-letnia dziewczynka miała zostać matką.

Nadszedł dzień porodu. Irena K., której organizm okazał się zbyt wątły, nie przetrzymała porodu. Powiła martwe dziecko i sama mimo energicznego ratunku lekarzy zmarła.

O wszystkiem dowiedziały się władze policyjne i Stanisław Matuszewski stanął przed Sądem Okręgowym, oskarżony o obcowanie cielesne z nieletnią.

Sąd skazał Matuszewskiego na 8 miesięcy więzienia. Od tego wyroku odwołał się prokurator, domagając się wyższej kary, z uwagi na tragiczny finał.

W Sądzie Apelacyjnym rozprawa toczyła się przy **drzwiach zamkniętych i w jej** wyniku Matuszewskiemu podwyższono karę do roku więzienia.

PARYŻ, (PAT). Havas donosi z Wiednia, że policja tamtejsza wykryła tajną organizację komunistyczną w jednej z fabryk obuwia. Aresztowano 118 robotników.

Wieści ze świata

GRAD ZABIŁ 19 OSÓB

Nad okolicą miasta Johannesburg przeszła burza gradowa, która wyrządziła olbrzymie spustoszenia. 19 tubylców zostało zabitych gradem olbrzymiej wielkości. Po burzy gradowej spadł ulewny deszcz, który trwał zaledwie kilkanaście minut, ale wywołał powódź. 7 tubylców utonęło.

WYBUCH NA BARCE RYBACKIEJ

W San Pedro w Kalifornji otrzymano depeszę radjową, zawiadamiającą, że na pokładzie barki rybackiej „Olimpja" nastąpiła eksplozja, od której zginęło 3 członków załogi a 4 jest rannych. Katastrofa nastąpiła wpobliżu San Lucas.

400-LECIE BUENOS AIRES

Z udziałem tłumów sięgających przeszło 100.000 osób odbyła się w stolicy Argentyny imponując uroczystość, mająca na celu upamiętnienie 400 nej rocznicy założenia miasta Buenos Aires. Ulicami miasta przeciągnęły pochody w kostjumach historycznych z czasów kiedy Pedro de Mendoza założył Buenos Aires.

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

W roku bieżącym letni rozkład lotów wprowadzony zostanie nie jak w roku ubiegłym z dn. 5 kwietnia, a dopiero z dniem 19 kwietnia. Również ulegnie odroczeniu wznowienie komunikacji lotniczej między Warszawą a Gdynią via Gdańsk i między Warszawą a Wilnem. Linje te, które są obecnie w okresie zimowym nieczynne i ruch na nich podjęty miał być w dniu 16 lutego — uruchomione będą dopiero od 19-go kwietnia b. r.

Za drobną dopłatą znakomicie przyśpieszymy czas przewozu naszych listów, wysyłając je pocztą lotniczą. — Informacje we wszystkich urzędach pocztowych.

Niezwykle tragiczna śmierć rodziny

BIARRITZ (PAT)—W transformator elektryczny prądu wysokiego napięcia uderzył piorun, przyczem przewody elektryczne, idące od transformatora, poplątały się.

Naskutek niewyjaśnionych okoliczności, prąd wysokiego napięcia przedostał się na łóżka żelazne w domku, zajętym przez rodzinę hiszpańską.

Od porażenia prądem ojciec i trzech synów poniosło śmierć na miejscu, matka zaś jest w stanie bardzo ciężkim.

Obława na handlarzy żywym towarem

NOWY JORK (PAT) — Policja nowojorska zorganizowała w Manhattan i Brooklinie obławę, w której wzięło udział 165 policjantów, ubranych po cywilnemu. Dokonano rewizji w 40 domach. Aresztowano 70 kobiet i 8 mężczyzn, którzy zajmowali się **handlem żywym towarem.**

Zbuntowany pułk mandżurski

TOKIO (PAT) — Dziennik „Asahi" donosi, że wojska japońsko - mandżurskie wysłały patrole celem przeszkodzenia zbuntowanym żołnierzom mandżurskim dokonywania nowych napaści na terytorjum Mandżukuo. Wojska mandżurskie wyparły buntowników, którzy wczoraj powrócili na terytorjum Mandżukuo. Dziennik dodaje, że reprezentant dyplomatyczny rządu mandżurskiego w Charbinie złożył protest na ręce sowieckiego konsula generalnego przeciwko poparciu, udzielonemu buntownikom przez stronę sowiecką, co wedle pisma nie ulega wątpliwości.

Wesoły Kącik

REMONT SCHODÓW

Właściciel jednopiętrowego domu, w którym mieszkał pan Grajcarek, był bardzo solidnym i dobrym gospodarzem.

O porządek dbał, z lokatora mi się nigdy nie kłócił, o komorne nie dusił, wszyscy więc lokatorzy, łącznie z panem Grajcarkiem, lubili go i szanowali.

Pewnego dnia gospodarz wezwał do siebie wszystkich lokatorów pierwszego piętra.

— Moi panowie — oświadczył im. — Schody są brudne i odrapane. Postanowiłem je wymalować. Malarz przyjdzie jutro wieczorem, a przez noc schody będą schły. Proszę więc was bardzo, żeby przez jutrzejszą noc nikt po schodach nie chodził, bo cała robota będzie na nic.

— Ależ, naturalnie! — zgodzili się wszyscy lokatorzy.— Może pan być spokojny. Przez jutrzejszy wieczór nikt z nas nie wyjdzie z domu.

*

Następnego dnia pan Grajcarek, który mieszkał właśnie na pierwszem piętrze, zupełnie zapomniał o danem przyrzeczeniu.

Po wyjściu z biura spotkał kolegę, wstąpił z nim na jednego, rozgadał się i, kiedy wreszcie przypomniał sobie, że już czas do domu, wybiła północ.

Dochodziła pierwsza, gdy pan Grajcarek, chwiejąc się na nogach, znalazł się wreszcie przed domem, w którym mieszkał.

Z trudem otworzył drzwi, prowadzące na schody, i wszedł do sieni.

W sieni było ciemno. Pan Grajcarek posuwał się pomacku do przodu, namacał poręcz i już, już chciał wejść na schody, kiedy nagle poczuł zapach świeżej farby.

Krew uderzyła mu do głowy. Przypomniał sobie wczorajszą rozmowę z gospodarzem. Schody są świeżo malowane, jeżeli wejdzie, zniszczy całą pracę.

— Nie! — mruknął pan Grajcarek. — Nie wejdę!! Świństwa nie zrobię!

Ale jak się dostać do domu? Stać całą noc na dworze?... Za zimno!... I w dodatku wódka mocno osłabiła nogi... Trudno się będzie przez noc na nich utrzymać!...

Zamglony wódką, mózg pana Grajcarka zaczął kombinować.

— Wiem, co zrobię! — zdecydował się wreszcie. — Wdrapię się na górę po poręczy!

Powziąwszy takie postanowienie, pan Grajcarek położył się brzuchem na poręczy i, podciągając się rękami, zaczął posuwać się ku górze.

Szło ciężko, ale szło. Spocony i zmordowany był już blisko celu, kiedy nagle spadł mu z głowy kapelusz.

Nie było rady. Trzeba było zpowrotem zjechać po poręczy nadół, żeby odnaleźć kapelusz.

Parę minut trwały poszukiwania poomacku. Wreszcie kapelusz się odnalazł. Pan Grajcarek nasadził go mocno na czoło i znów rozpoczął uciążliwą podróż po poręczy wgórę.

Był już w połowie drogi, gdy nagle na piętrze otworzyły się drzwi jego mieszkania.

— Stasiu, to ty? — usłyszał głos żony.

— Tak... to ja...

Pani Grajcarkowa wysunęła rękę z latarką.

Wieś przeludniona, a miasta biedne

Wicepremjer Kwiatkowski o polityce skarbowej

Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła wczoraj do roz patrzenia ostatniej części preli minarza budżetowego, a miano wicie budżetu Ministerstwa Skarbu. Referent pos. Hołyński omawia na wstępie rolę mi nistra Skarbu i gospodarkę pozabudżetową. Stwierdza on znaczny wzrost podatków a także pewne ukryte zwiększenie ciężarów skarbowych przez odpowiednie tłumaczenie istniejących ustaw. Wywołuje to duże sprzeciwy wśród ludności.

TRUDNE REDUKCJE

Mówca omawia podatki wprowadzone na mocy pełnomocnictw, wska zuje następnie, że przeprowadzenie rednkcji bndżetu napotyka na poważne trudności, że jedyną drogą skuteczną jest redukcja roli gospo darczej państwa, do czego należało by przystąpić natychmiast i to z całą energją i naciskiem. W tym celu mówca wywodzi, że należy nsunąć przerosty administracyjne i likwidować etatyzm, zmienić tryb pracy nuszych urzędów. Radzi zacząć od zniesienia komisji dla usprawnienia ad ministracji. Ilość urzędników w dziale administracyjnym wynosiła w 1932-33 155 tysięcy, w r. 1936-37 prze widziana jest na 154 tys. Niema więc wyraźnej linji zmniejszenia ilości urzędników a do tego — wedle referenta — należy natychmiast przystąpić.

CENA CHLEBA SIĘ ZMIENIA

W dalszych wywodach przedstawiciel Lewjatana pos. Hołyński użala się, że cena chleba jest zmienna, a jedynie komorne jest usztywnione. Stąd dwa rynki: domy stare i domy nowe. Najbardziej palące potrzeby zostały już zaspokojone, źle stoi jedynie sprawa mieszkań robotniczych i małych. Wobec czego należy ograniczyć subsydja na budownictwo, z pozostawieniem jedynie przywilejów podatkowych. Konieczna jest poważna reforma, nie zniesienie, ochrony lokatorów, lecz totychczasowy początek należy uważać za nie wystarczający. (Jesteśmy wręcz odmiennego zdania. Nędza mieszkaniowa hula w Pol sce. Komorne jest wysokie, pry watny kapitał nie buduje tanich mieszkań robotniczych, wobec czego musi się budować przy pomocy kredytów publicznych — dop. Red.). Końcowe uwagi referent poświęca omówieniu strony czysto budżetowej.

PRZEMÓWIENIE WICEPREMJERA KWIATKOWSKIEGO

Następnie zabiera głos wicepremjer i minister Skarbu p. inż. Kwiatkowski, który na wstępie stwierdza niedomagania strukturalne, a mianowicie przeludnienie wsi, spadek zdolności konsumcyjnych świata pracy, zahamowanie ruchu emigracyjnego, powolne zrastanie się gospodarcze trzech dzielnic, konieczność użycia nadmiernych kapitałów dla urządzenia i dostosowania do nowych warunków Państwa Polskiego.

W takich warunkach trudno jest mówić o całkowitej równowadze gospodarczej. Nie mogę przyjąć, oświadcza wicepremjer Kwiatkowski, moralnej odpowiedzialności na siebie, że postanowienie nasze odzyskania równowagi budżetu państwowego jest sprecyzowane jak najdokładniej, jakkolwiek praca została wykonana sumiennie i rzetelnie, a w obecnym stanie rzeczy budżet nasz jest realny i zrównoważony.

KREDYTY NA OŚWIATĘ

Wicepremjer stwierdza, że w okresie prac parlamentarnych nad preliminarzem zdołał w harmonijnej współpracy z przedstawicielami Izb Ustawodawczych, przeprowadzić dalsze dość znaczne zmiany preliminarza, aby obniżyć nieco cyfry ogólne budżetu i znaleźć nowe kredyty na oświatę.

Wicepremjer przyznaje dalej, że nastąpił poważny wzrost zatrudnionych urzędników.

Mówca oświadcza, że obok znacznego obciążenia podatkowego istnieje system przywilejów podatkowych. Po wyliczeniu dotychczas wydanych zarządzeń i zapowiedzi dalszej reformy podatków w kierunku umożliwienia procesów wytwórczych i inwestycyjnych, opierających się o przerób surowców krajowych, w przeciwstawieniu do operacyj spekulacyjnych niezwiązanych z potrzebami rynku polskiego. W tej pozytywnej działalności gospodarczej kapitał zagraniczny może liczyć na najlepszą wolę i równorzędne traktowanie z kapitałem czysto polskim.

Będziemy zwalczać niedomagania i błędy polityki podatkowej ze strony Urzędów Skarbowych, ale jednocześnie musimy się zająć poszczególnemi nadużyciami podatkowemi. Gruntownej reformy podatkowej nie można w obecnej chwili przeprowadzić.

SMUTNA PRAWDA

Poleciłem przedstawić sobie, oświadcza dalej p. wicepremjer, do wglądu akta podatkowe szeregu osobistości i instytucyj, które głoszą nieraz wzniosłe zasady w stosunku do państwa. Z ubolewaniem przekonywuje się, że istnieją w tych wypadkach duże zaległości podatkowe, *że instytucje jako pracodawcy pobrały od pracowników już dawno pieniądze i do kas skarbowych nie doprowadziły*. Zaległości te powinny być niezwłocznię wyrównane.

Omawiając szeroko zagadnienie etatyzmu, wicepremjer Kwiatkowski zapowiada powołanie komisji dla zbadania tego zagadnienia, sprzedaż niektórych przedsiębiorstw, uregulowanie przepisów bilansowych i podatkowych.

ZADŁUŻENIE ZAGRANICĄ

W dalszym ciągu swego przemówienia uzasadnia dotychczasowe zarządzenia w sprawie pożyczek emisyjnych. Dokonywując konwersji rząd pozostawił niezmienione dwie pożyczki premjowe.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa zadłużenia zagranicznego. Mówca stwierdza, że koszt obsługi zadłużenia tego wynosi 110 mil. zł. Jest naszym obowiązkiem należności te opłacać. P. Kwiatkowski stanowczo zaprzecza niedorzecznym plotkom, jakoby rząd zamierzał drogą jakiegoś dekretu obniżyć oprocentowanie, zewnętrznych pożyczek lub obniżyć kurs Pożyczki Stabilizacyjnej.

Dziś proces „różowej benzyny"

Dziś w warszawskim Sądzie Okręgowym toczyć się będzie przerwana przed 10 dniami rozprawa o wielkie nadużycia benzynowe na terenie magazynów 1 pułku lotniczego.

Główny oskarżony, Hieronim Duda, który nadesłał świadectwo lekarskie na dowód, iż nie może się do sądu stawić, został aresztowany. Duda bowiem po zamknięciu śledztwa został wypuszczony na wolność za kaucją.

Sprawa o „różową benzynę" budzi wielkie zainteresowanie.

Wyjaśnienia oskarżonych i zeznania świadków mogą przyniesć wiele sensacyjnego materjału.

Międzynarodowa afera fałszerska

Centrala Służby Śledczej otrzymała raport w sprawie toczącego się obecnie dochodzenia w międzynarodowej aferze fałszerstwa banknotów francuskich, terenem której była Czechosłowacja i Polska. Jak wiadomo na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wykryto jesienią r. ub. fabrykę fałszywych 50 i 500 frankowych banknotów francuskich, a równocześnie wskutek informacyj udzielonych policji we Francji, aresztowano w Nicei organizatorów tej fał szerni.

W Polsce w więzieniu będzińskiem, przebywa obecnie 3-ch fałszerzy z braćmi Nowakowskimi na czele. Wobec ukończenia dochodzenia staną oni przed naszym sądem w m. marcu rb. W tym samym czasie odbędzie się we Francji roz prawa przeciwko braciom Bla tom, którzy puszczali w obieg banknoty podrobione w Polsce.

Kupon porady prawnej

— Chodź prędzej. Możesz spokojnie wejść na górę... Tylko trzymaj się bliżej ściany, bo malarz pomalował dziś tylko samą poręcz.

Napoleon Sądek

Na małej wokandzie...

Jak pszczółka

(A.E.) Pan Michał Jeziorkowski stanął przed sądem, jako oskarżony o kradzież bielizny ze strychu.

Na rozprawę zgłosiła się również żona oskarżonego i zeznawała w charakterze świadka.

— Panie sędzio kochany! — mówiła. — Faktycznie, że w czasie rewizji znaleźli u nasz bielizne. Ale to nasza własna była.

Prawda, że kalesony na mego męża za długie byli. Ale co on winien, że bielizne po swojem ojcu nieboszczyku jeszcze nosi, bo go nie stać na nowe?

A przecie mój Michał żyje, jak ta pszczółka. Pracowity, skrzętny, grosz do grosza ciuła... A skromny u wstydliwy, że nie wiem; [illegible] czasem gdzie w gości, [illegible]arskiem serem go częstują, to tylko same dziurki zjada.

Znakiem tego niemożliwa rzecz, ażeby on bielizne zwędził. Skąd do niego kradzież!

On się nie kapuje na tem, panie sędzio. Pamiętam, jakeśmy w narzeczeńskiem stanie byli, to nieraz chciałam, ażeby mnie całusa skradł. Ale gdzie tam! Nie umiał, fajtlapa.

No i tylko dlatego na ślub przystałam, że pracowity był chłopak, niczem pszczółka, jak to już przedtem powiedziałam.

A że taki pozostał do dnia dzisiejszego, więc sprawiedliwości domagam się dla niego, panie sędzio. Całe życie spędził, jak ta pszczółka, niechże sobie i nadal jak pszczółka żyje!

*

Sąd ogłosił wyrok.

Naskutek tego wyroku pan Jeziorkowski już od miesiąca żyje, jak pszczółka.

Siedzi bowiem — w ulu

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Irena z Willowi, Mokotów. Czeka Panią latem niedaleka podróż. Brunetkę spotka Pani. Niedomaganie będzie w domu.

Sotskij z Pragi. Sny Pańskie wróżą spotkanie dawuo niewidzianej osoby, pieniądze i sprzeczkę domową. Przydałby się Panu dłuższy pobyt ua wsi.

Blondynka z Marszałkowskiej. Pani dawny amant często Panią wspomina. Podoba się Pani blondynowi. Przyjemny wydatek czeka Panią. Szczęśliwy dzień — **piątek.**

Marja z pod Warszawy. Jest Pani osobą o silnym charakterze, a więc będę zupełnie szczery. Spotka Panią nieszczęśliwy wypadek, który spowoduje niebezpieczną robotę. Uprzedzam, że leczenie owej choroby będzie bardzo kosztowne; jeśli więc zależy Pani na życiu, musi Pani już starać się o pieniądze.

P. Zbigniew Chebalski, ul. Browarna. Ma Pan przyjaciół i dobrych doradców. Pieniądze otrzyma Pan. Przykra wiadomość nadejdzie. Będzie ważna zmiana na lepsze.

Wł. Pożarowski. Nie ma Pan szczęście do gry loteryjnej. Blondyn odwiedzi Pana. Będzie Pan świadkiem jakiegoś zajścia.

Panagieja. Bliska osoba będzie niedomagać. Zaproszą Panią na zabawę lub uroczystość. Sprzeczka czeka Panią. Szczęśliwy dzień — sobota.

Jula R. z prowincji. Wydatek czeka Panią. Sprzeczka domowa. Człowiek, którego Pani kocha, skłania się ku Pani. Pierścień z zielonym kamieniem jest Pani talizmanem.

B. Kownacka z Targówka. Rozmowa o zarobkach będzie. Ma Pani szanse wygrania na loterji. Numeru sen Pani nie wskazuje. Szatynkę spotka Pani.

Helena S. W. Z. Niedaleka podróż czeka Panią latem, lub jesienią. Niedomaganie będzie w domu. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Szczęśliwa data: 18 maja.

W. W. T. 52. Miłość Pani jest wzajemna. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Ktoś obmawia Panią. Pieniądze Pani otrzyma.

B. O. Sen Pani zdradza, że ma Pani miły charakter i dużo wdzięku. Przyszłość Pani zapowiada się pomyślnie. Będą pieniądze i podróże, a również szczęśliwa miłość.

Ela Pornczanka, Kraków. Wyjdzie Pani zamąż, najdalej za rok. Na loterji grać nie radzę. Pokruszona obrączka oznaczała szczęście małżeńskie. Żadnych znaczków załączać nie trzeba.

Matka i córka — Lwów. Sen Matki wróży długie życie i odwiedziny starego znajomego. Miła wiadomość nadejdzie. Sen córki przepowiada rozrywkę, cichego adoratora - blondyna i zamożność w przyszłości.

Kazimierz Wr. Otrzyma Pan stałą pracę, dobrze płatną. Będzie bójka z pijanym.

S. C. ze Wspólnej. Zazdroszczą Panu czegoś. Będzie duży zarobek. Proszę unikać pijatyk. Drugi sen wróży długie życie.

O 613 milj. zł. spadł nasz wywóz zagranicę

Sejm o nędzy wsi i złej gospodarce w lasach państwowych

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu przystąpiono do rozpatrzenia budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Referent pos. Kamiński stwierdza, że przywóz artykułów rolnych w 1934-35 r. wyniósł 125 miljonów zł. i stanowi 15.1 proc. ogólnego przywozu. Największe sumy w tym dziale stanowią: skóry, wełny, ryż, owoce południowe, tłuszcze roślinne i surowce egzotyczne.

Tran i tłuszcz z ryb i zwierząt morskich, wykazują gwałtowny skok wgórę. Mówca domaga się ograniczenia wwozu tych produktów.

Ogólna wartość wywozu rolnego spadła z 1 miljarda 105 milj. zł. w r. 1931 do 492 milj. zł. w r. 1934-35.

ULGI KREDYTOWE DLA ROLNICTWA

Omawiając sprawę oddłużenia rolnictwa, referent domaga się ulg na odcinku prywatnego kredytu długoterminowego. Jedynym czynnikiem uzdrowienia na tym odcinku może być dalsze obniżenie oprocentowania do 3 proc. i dodatku administracyjnego najwyżej do 1 proc. oraz urealnienie wszelkich zaległości, w przeciwnym razie grozi rolnikom licytacja.

DOCHODY Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

W dłuższym wywodzie referent omawia działalność Lasów Państwowych, podając, że czysty zysk wyniósł tutaj w ostatnim roku 34.556.507 zł., a stąd dochód, przypadający Skarbowi, wyniósł 22.763.070 złotych.

ROZPARCELOWANIE 80.500 HEKTARÓW

Przechodząc do parcelacji, referent podał następujące liczby: w r. 1935 rozparcelowano 80 i pół tysiąca hektarów wśród 24 tys. nabywców. Mówca krytykuje naczelną organizację rolnictwa, niereprezentującą, w jego mniemaniu, faktycznego układu sił w kraju.

DRGNIĘCIA I PRZESUNIĘCIA

Minister Rolnictwa Poniatowski w krótkiem przemówieniu analizuje obecny stan rolnictwa i oświadcza: Pewne drgnięcia można przypisać drobnym przesunięciom podatkowym, posunięciom rządu w dziedzinie taryfowej. Nie możemy sobie pozwolić na premiowanie rolnictwa, jak np. Holandja. Możemy wytrzymać konkurencję tylko wówczas, gdy ją przeniesiemy na płaszczyznę wytwarzania produktów, to znaczy podniesienia jakości naszej produkcji rolnej. Usiłowania jesienne rządu w kierunku przesunięcia polityki eksportowej na odcinku produkcji zwierzęcej, dały pewne rezultaty. Nie mamy prawa mówić o zasadniczem polepszeniu, lecz o istnieniu już odpowiednich ku temu warunków.

ZŁE WERSJE O LASACH SKARBOWYCH

Pos. Jedynak twierdzi, że krąży mnóstwo wersyj o gospodarce Lasów Państwowych, szczególnie o polityce sprzedaży niektórych nadleśnictw.

Dalej mówca twierdzi, że premje nie docierały do rolnika, a stały się żerem dorobkiewiczów, niemających nic wspólnego z państwem polskiem (Syndykat Eksportu Bekonów).

INSTYTUT PUŁAWSKI I INSTYTUT MOSKIEWSKI

Pos. Ostafin podkreśla, że Instytut Puławski, z powodu braku środków zbadał tylko 300 gospodarstw i to lepiej postawionych. Pamiętajmy, że istnieje u nas — oświadcza mówca — 34 proc. gospodarstw niżej 2 hektarów. Te nie są badane u nas, natomiast bada je Instytut Moskiewski, który wydał książkę po zbadaniu 575 gospodarstw w Polsce.

W dalszej dyskusji zabierali głos niemal wszyscy członkowie komisji, omawiając poszczególne bolączki rolnictwa. Wiele miejsca poświęcono konieczności dalszego przychodzenia z pomocą rolnictwu, które nadal nie jest opłacalne. Wskazywano również na konieczność przyśpieszenia procesu parcelacji, który pozwoli na utworzenie nowych gospodarstw rolnych.

Dziwny starzec - widzi tylko nieszczęścia

Gdyby nie lekceważono jego słów unikniętoby katastrof

Na kilka dni przed straszną katastrofą lotniczą w Tatsfield, podczas której zginęło 11 osób, do redakcji jednego z pism londyńskich zgłosił się pewien zdenerwowany starzec. Drżącym z podniecenia głosem oświadczył, że mimo swych 80 lat zrobił uciążliwą podróż z Dundee do Londynu, by przestrzec przed straszną katastrofą. Jest on obdarzony darem jasnowidzenia i z całą pewnością przepowiada, że 10 grudnia zdarzy się straszna katastrofa lotnicza. Redaktor uspokoił starca, a sam zapomniał o tej przepowiedni, do której nie przywiązywał żadnej wagi. Dopiero 10 grudnia można się było przekonać, że starzec nie rzucał słów na wiatr.

Zaraz po katastrofie opinja angielska zainteresowała się tym jasnowidzem, Aleksandrem Kenedy z Dundee, który twierdził, że zdołał przewidzieć wszystkie większe wypadki ostatnich 60 lat.

W młodości był on maszynistą i naskutek daru jasnowidzenia stracił posadę. Było to w roku 1879. Pewnego dnia, gdy pociąg stał już na dworcu i miał ruszyć w drogę Kenedy wyskoczył z lokomotywy i pobiegł do zawiadowcy. Kategorycznie oświadczył, że nie będzie prowadził pociągu. Wie bowiem dokładnie, że podczas tej jazdy pociąg, przejeżdżając przez most, wykolei się, przełamie barjerę i wpadnie do rzeki. Zawiadowca starał się go nakłonić, by wsiadł do lokomotywy, lecz Kenedy z uporem obstawał przy swojem. Zdenerwowany tem nieposłuszeństwem, zawiadowca zmiejsca wymówił mu posadę i inny maszynista zajął jego miejsce. Ów maszynista nie zapomniał jednak o przepowiedni Kenedy'ego. Gdy dojeżdżał do mostu, zatrzymał pociąg i polecił palaczowi zbadać stan szyn. W tej samej chwili zabłysły światła drugiego pociągu, nadjeżdżającego z przeciwległej strony. Nagle światła znikły i dał się słyszeć mrożący krew w żyłach krzyk pasażerów. Długi pociąg znikł w nurtach rzeki.

Po straceniu posady Kenedy zamieszkał w małej wiosce szkockiej, Rethergate. Lecz i tu nie mógł długo zagrzać miejsca. Przesądni wieśniacy przegnali go ze wsi, twierdząc, że sprowadza na nich nieszczęście. Ilekroć miał się komuś przytrafić nieszczęśliwy wypadek, jasnowidz szedł do zagrożonego i błagał go wprost, by miał się na ostrożności. Pewnego razu padło nań nawet podejrzenie, że dokonał zbrodni. Ojcu pewnego młodego drwala przepowiedział, że jego syn już więcej nie wróci z lasu. W dwa dni później 10 drwali zostało przywalonych olbrzymiem drzewem i na miejscu wyzionęło ducha. Między nimi był również ów młodzieniec z Rethergate, którego śmierć Kenedy przewidział.

Kenedy nigdy nie przewiduje szczęśliwych wydarzeń. Wyłącznie obrazy pożarów, rozbicia okrętów, wypadków na kopalniach, zawalenia się mostów i eksplozyj, zkazują się przed oczyma Kenedy'ego.

Najlepsi psychjatrzy angielscy zajęli się tym jasnowidzem i zbadali wielu godnych zaufania świadków. Ci jednogłośnie twierdzili, że w ciągu ostatnich 30 lat Kenedy przepowiedział conajmniej 10 wielkich katastrof. Przytem podawane przez niego szczegóły były niezwykle dokładne. Rzadko kiedy mylił się w podawaniu ilości ofiar, jakie pociągnie za sobą dana katastrofa. Wymieniał także miejsce katastrofy i jej termin z przybliżeniem do jednego tygodnia.

Wylosowane książeczki premjowe P. K. O.

Dnia 30 stycznia 1936 r. odbyło się w P.K.O. trzecie publiczne premjowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premjowe na Serji III-ej.

W premjowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 stycznia 1936 r.

Premje po zł. 1.000.— padły na Nr. Nr. 166.021 173.263 193.086,

Premje po zł. 500.— padły na Nr. Nr.
150369 150783 151904 155346 191399 172118
173473 175709 175330 181421 191193 192573
200134.

Premje po zł. 250.— padły na Nr. Nr.
151103 152251 152886 155740 156025 158274
158341 162006 162188 164691 166251 169004
171151 172099 175501 177366 177813 178080
178093 180822 182140 182649 183273 183516
184767 184745 185625 186015 190093 190671
192622 194110 194437 195695 196053 197786
197786 199352 199921 204862 210012.

Premje po zł. 100.— padły na Nr. Nr.
150809 151325 151462 151764 151963 152607
152921 152974 153211 153526 154059 154093
154605 154971 155791 156129 156145 156920
157035 157458 158037 159650 160387 160549
161537 161701 162600 162818 163057 163194
163266 163685 163712 164029 164045 165603
165733 166016 166394 166447 166459 167095
167333 167340 167885 168289 169155 169826
169914 170599 171797 172363 173360 174186
174656 175309 175636 175815 176279 176680
177312 177938 178291 178732 178796 179339
179412 181104 181142 181189 181681 181759
182465 182973 183229 183537 183587 183775
183945 184050 184173 184900 185041 185073
185422 186336 186380 187040 187239 187738
188448 188706 169506 189683 189710 189896
190021 190363 190433 190491 190538 190711
191094 191731 192078 192236 192415 192771
192910 193492 193626 193896 194097 194641
195163 195278 195913 196249 196399 198822
199032 199149 199209 199839 199973 200012
201756 207013 208473 209003 210011 210784
211219 178772 181189

Ogółem padło 193 premij na łączną kwotę zł. 35.350.—.

Zainteresowani wkładcy zostaną o powyższem zawiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premj. serji III-ej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przyczem po otrzymaniu premji, książeczki nie tracą swej ważności, lecz nadal biorą udział w następnych premjowaniach pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki Serji III-ej, na które padły premje po zł. 250 w poprzedniem losowaniu, dotychczas niepodjęte: Nr. 161550 P i 169486 P.

Zbrodnicza afera lekarza

Truł kochankę, aby otrzymać premję

Doktór Gerard Beaumartin miał dwie namiętności: kobiety i gry hazardowe. Gdy tylko jakaś kobieta przypadła mu do gustu, zarzucał na nią sidła, mamił pięknemi słówkami, aż wreszcie ją uwodził. I ten sam los spotkał młodą biuralistkę, Juanę Merlec. Lekarz potrafił ją w sobie rozkochać i młoda dziewczyna wpadła w jego sidła. Pokochała go gorącą miłością. To uczucie stało się jej jedyną treścią życia. Nie wyobrażała sobie życia bez ukochanego i dla jego dobra gotowa była złożyć nawet swe życie w ofierze.

Lekarz wiedział o tem i nie odrzucał jej od siebie precz, jak inne kochanki, które mu się narzucały. Postanowił wykorzystać jej płomienną miłość do siebie.

Druga namiętność, karty, pochłaniała o wiele więcej pieniędzy, niż lekarz zarabiał. To też ciągle tkwił w długach i nie mógł sobie z niemi dać rady. Pewnego dnia zrodził się w jego głowie szatański pomysł. Zamierzał wykorzystać ofiarność Juany. Do wykonania tego zamiaru wziął się bardzo ostrożnie, by Juana nie mogła się niczego domyślić. Zaczął ją otaczać coraz większą czułością i dawał do zrozumienia, że chętnieby się z nią pobrał, gdyby miał nato odpowiednie środki. Udawał z tego powodu wielką rozpacz i zapewniał Juanę na życie, tłumacząc jej, że robi to wyłącznie dla niej. „Nie wiem, co może się ze mną stać i naco się zdobędę" — twierdził.

Przez półtora roku płacił wysokie stawki, aż pewnego dnia rzucił „niewinny" projekt. Zaproponował Juanie, by co kilka dni zażywała dawkę trucizny, którą jej przepisze. Dzięki temu zapadnie na zdrowiu. On zaś odbierze od towarzystwa ubezpieczeniowego jednorazową odprawę, zamiast przyszłej premji w razie śmiertelnego wypadku. W ten sposób zdobędą pieniądze i będą mogli się pobrać.

Juana, która nie podejrzewała kochanka o zbrodnicze zamiary, zmiejsca przystała na ten projekt. Przecież tylko dzięki niemu będzie mieć przy sobie ukochanego. Juana pozwalała siebie zatruwać przez dłuższy okres czasu i rzeczywiście rozchorowała się. Gdy już była chora na dobre, Gerard udał się do towarzystwa ubezpieczeniowego i zaproponował wypłacenie jednorazowej odprawy, a wzamian zato zrzeknie się premji pośmiertnej. Towarzystwo odniosło się nieufnie do tego projektu i poleciło swemu lekarzowi zbadać chorą. Ten stwierdził, że Juana ma chroniczne zapalenie nerek, prawdopodobnie na tle tuberkulozy. Wówczas towarzystwo zgodziło się na projekt Gerarda.

To pierwsze powodzenie dodało animuszu przestępcy. Nie miał cierpliwości, by doczekać się powolnej śmierci swej ofiary, po którejby sam korzystał ze zdobytych pieniędzy. Dał jej do zażycia większą dawkę trucizny, przypuszczając, że i tym razem lekarze nie poznają się na tem. Nieszczęśliwa ofiara gorącej miłości przez kilka dni wiła się w strasznych bólach, aż wreszcie wyzionęła ducha. Ta nagła śmierć chorej wydała się władzom podejrzana. Przeprowadzono sekcję zwłok i lekarze sądowi stwierdzili, że Juana padła ofiarą zatrucia. Gerarda zaaresztowano i w tych dniach stanął on przed sądem przysięgłych w Lizbonie (Portugalja), który go skazał na dożywotnie więzienie.

Wiadomości sportowe

STAN ZDROWIA MARUSARZA

BERLIN. — Wobec niepokojących wiadomości z Garmisch Partenkirchen o stanie zdrowia najlepszego narciarza polskiego Stanisława Marusarza, korespondent berliński P. A. T. połączył się telefonicznie z kierownikiem polskiej ekipy narciarskiej dr. Bonieckim, od którego otrzymał następujące informacje dotyczące stanu choroby Marusarza.

Wiadomość niemieckiej agencji o ciężkim stanie Marusarza — twierdzi dr. Boniecki — jest nieścisła. Marusarz, który przed trzema tygodniami nabawił się grypy w Zakopanem, za wcześnie wyszedł z pod opieki lekarskiej i już w drodze do Garmisch miał podwyższoną temperaturę. W Garmisch niezwłocznie po przybyciu zajął się chorym szef sanitarny obsługi olimpijskiej, wybitny lekarz internista z Monachjum dr. Baur.

Chory pozostaje od pierwszej chwili przybycia do Garmisch pod ścisłą i ciągłą opieką dr. Baura, oraz drugiego lekarza. W sobotę badany był przy zastosowaniu specjalnego aparatu do badania serca. O ile badanie wypadło pomyślnie, to chory będzie mógł już dziś, lub jutro (w poniedziałek) wstać z łóżka. Dr. Baur w rozmowie z p. Bonieckim wyraził również nadzieję, że Marusarz, jeżeli serce okaże się zdrowe, będzie mógł w najbliższych dniach wziąć udział w treningu biegowym.

Dr. Boniecki w słowach najwyższego uznania wyraża się o niezwykle troskliwej opiece jaką dr. Baur oraz Komitet Olimpijski otaczają stale chorego. — Wszyscy, twierdzi dr. Boniecki, jesteśmy wzruszeni objawami nadzwyczajnej życzliwości Komitetu Olimpijskiego i lekarza naczelnego dr. Baura zarówno do chorego Marusarza jak i do nas.

Komunistka za 20 zł. miesięcznie

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoznawana była sprawa niejakiej Bajli Szerman, oskarżonej o przynależność do partji komunistycznej.

Jako główny świadek, figurował Jakób Strelczuk, b. członek Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi.

Jest to ten sam, który był świadkiem w rozpoznawanej niedawno w Wilnie głośnej sprawie komunistycznej, w to ku której Strelczuk został ciężko postrzelony na sali sądowej. Strelczuk leży obecnie w szpitalu i na wczorajszą rozprawę, rzecz jasna, nie stawił się.

Dzięki niemu właśnie ujawniono, że w sklepie Bajli Szerman przy ul. Nowolipie 42 urządzana jest t. zw. „przyjazdówka". Jest to zakonspirowane miejsce, gdzie przybywający z prowincji członkowie partji komunistycznej uzyskują informacje i nawiązują ze sobą łączność.

Szerman pełniła służbę łącznikową i udzielała informacyj o przebywających w Warszawie osobach, gdy zgłaszający podawał odpowiednie hasło.

Na rozprawie Szermanowa przyznała się do winy, tłumacząc, iż nie jest z przekonań komunistką, lecz oddawała usługi, gdyż otrzymywała wynagrodzenie w kwocie 20 zł miesięcznie.

Sąd skazał ją na 2 lata, darowując karę na mocy amnestji.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Audycja dla szkół. 12.35 „Wesołe wspomnienia. 13.25 Chwilka gospodarstwa. 13.30 „Z rynku pracy". 15.30 Sekstet Jadwigi Klechniowskiej. 16.15 Miniatury fortepianowe. 16.45 „Polska śpiewa". 17.00 „Historja Herbaty". 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Encyklopedja mówiona". 18.00 Koncert. 19.05 Koncert reklamowy. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 „Reportaż z Igrzysk Olimpijskich". 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Róża Stambułu" — operetka. 21.45 Dramat muzyczny „Złoto Renu". 23.05 Muzyka taneczna.

„RÓŻA STAMBUŁU" OPERETKA LEO FALLA W POLSKIEM RADJO

Z pośród operetek Leo Falla szczególną wziętością cieszy się wystawiana na całym świecie z ogromnym sukcesem „Róża Stambułu". Przedstawia ona dzisiejszą Turcję naogół już zeuropeizowaną, ale zawsze jeszcze zachowującą niektóre tradycje wschodnie. Tło to pozwala naturalnie na wprowadzenie do muzyki pewnych egzotycznych elementów, pełnych czaru i wdzięku. Polskie Radjo nadaje tę operetkę ku powszechnemu zadowoleniu radjosłuchaczów dnia 4 lutego o godz. 20.00 w wykonaniu Anieli Szlemińskiej, Wandy Ruśkiewiczowej i Kazimierza Dembowskiego.

STEFAN RACHOŃ I KONRAD ŻELECHOWSKI PRZED MIKROFONEM

Stefan Rachoń znany jest dobrze radjosłuchaczom, jako kierownik zespołu salonowego, natomiast, mało kto wie, że jest on również doskonałym skrzypkiem, interpretatorem muzyki wielkiego repertuaru skrzypcowego. Poznają go radjosłuchacze, jako wykonawcę utworów Paderewskiego, Ravela, Andrzejowskiego i Zarzyckiego, w koncercie solistów dnia 4.II. o godz. 17.15. Drugim zkolei solistą będzie znany publiczności radjowej śpiewak, Konrad Żelechowski, który, obok arji operowych wykona polskie pieśni Maszyńskiego, Malinowskiego i Rybickiego.

Łatanie dna morskiego

aby zatamować wylew podziemnego jeziora

W pełne morze, o dwie mile morskie od zatoki Matanca, na przeciw słynnej plaży Daytona (Stany Zjedn.) wylewa swe wody do Oceanu Atlantyckiego olbrzymie podziemne jezioro. Przez wielką szczelinę w dnie morza, która posiada około 10 metrów średnicy, przedostaje się do morza słodka woda i to z taką potęgą, że słona woda morska w promieniu kil ku mil nadaje się do picia.

Wskutek tego wielkiego upływu wody ciśnienie wszystkich studzien artezyjskich w tej okolicy znacznie się zmniejszyło. Miasto Daytona czyni, wszystko, co leży w jego mocy, by zatkać tę szczelinę w dnie morza i dzięki temu podnieść ciśnienie niezbędnych dla życia studzien artezyjskich do normalnego stanu.

Początkowo wysłano na to miejsce znaczną ilość barek rybackich, naładowanych skałami koralowemi. Rybacy wrzucili swój ładunek w morze i na kilka chwil słodka woda przestała się dostawać do oceanu. Lecz po chwili wszystkie skały zostały wyrzucone na powierzchnię, tak bowiem silny jest napływ wody do szczeliny. Lecz zarząd miasta Daytona nie zaniechał prób i poszedł za przykładem władz kanadyjskich, które już kiedyś rozwiązały podobne zagadnienie.

Na kanadyjskiej rzece Saguenay miano położyć tamę w miejscu, gdzie rwący nurt miał 8 metrów głębokości. Zwykłej metody budowy tam nie można było w tym wypadku zastosować. Przeszkadzał bowiem temu rwący nurt rzeki i jej głębia. Z tego powodu wybudowano na lądzie olbrzymią tamę betonową i zapomocą potężnych kranów i wind spuszczono ją w nurt.

Zamach morderczy

We wsi Klembów (pow. Radzymiński), w ub. sobotę wieczorem został postrzelony z rewolweru 35-letni Stanisław Ponichtera, robotnik, (mieszkaniec tejże wsi).

Rannego przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Przemienienia Pańskiego. Lekarze stwierdzili 2 rany postrzałowe nad lewą pachwiną i prawego kolana. Pomimo dokonanej operacji, Ponichtera zmarł.

Handel posadami dozorców

Plagą warszawskich kamienic jest fakt, że na posadę dozorcy domu trzeba się grubo opłacać i to niejednokrotnie właścicielom nieruchomości. Ten handel posadami znalazł swe odbicie w sprawie, którą rozpoznawał wczoraj Sąd Okręgowy.

Dozorczyni domu, Katarzyna Kazanowa po śmierci męża postanowiła przenieść się na prowincję. Znalazł się chętny na objęcie posady dozorcy w osobie Jana Nizińskiego, który gotów był zapłacić kwotę 5.000 złotych. Załatwiono sprawę z administratorem domu Józefem Izraelskim i na jego ręce wpłacono 5.000 zł. Z tej sumy Izraelski zapłacił dozorczyni 3.000 zł. Dozorczyni opuściła mieszkanie, ale pozostałych 2.000 zł. nie otrzymała.

Wniosła tedy sprawę do prokuratora i Izraelskiego pociągnięto do odpowiedzialności.

Na wczorajszej rozprawie Izraelski nie przyznawał się do winy, twierdząc, że 2.000 zł. oddał właścicielce domu Icie Aszowej, która jako warunek przyjęcia nowego dozorcy postawiła, że otrzyma 2.000 zł.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Nie mogąc sobie poradzić z Gerdziakiem, książę Runiewicz próbował szczęścia z jego siostrą, chcąc ją dla siebie pozyskać. Dał jej znać, że zaopiekował się jej bratem i poprosił, by go odwiedzała, ilekroć zechce. Przybiegła szybko i na jej twarzy, porytej wyziewami fabrycznemi, zjawił się uśmiech szczęścia. Nie przypuszczała bowiem, że jej brat tak szybko wydobrzeje.

Książę Runiewicz nie chciał krępować ich swoją obecnością. Gdy wszakże Gerdziakówna zbierała się do wyjścia, podszedł do niej i postarał się dowiedzieć od niej, czy wie, jaki jest powód ucieczki brata.

Odrzekła oschle:

— Nie. Nie wiem. Pewnych rzeczy może się i domyślam, ale wolę to pozostawić przy sobie.

Książę Runiewicz przenikliwie spojrzał na nią i odrazu pojął, że ma do czynienia z kobietą, wyczerpaną ciężką pracą fizyczną w najgorszych warunkach. Chciał pozyskać jej względy, proponując jej pracę u siebie, może na wsi, gdzie mogłaby poprawić swe zdrowie.

Machnęła tylko ręką. Była bardzo rozgoryczona i rzekła:

— Mnie już nic nie pomoże. Jestem ofiarą, jedną z wielu, wampirów - fabrykantów, żywiących się jedynie krwią, jaką z nas wysysają. Ja już jestem i tak stracona.

Chciał jej przerwać, ale ona wybuchnęła falą zgryzoty, oddawna snać wezbraną, której tamy zerwała propozycja księcia. Piorunowała więc:

— Mam pracować na wsi? Ja? Taki łachman ludzki? Aby być pośmiewiskiem całego chłopstwa? Nie, nie!... Wolę już zdechnąć w zaduchu fabrycznym. A zresztą, czy ja kogo proszę o pomoc? Jałmużny mi nie potrzeba!

Książę z właściwą sobie delikatnością wytłumaczył jej:

— Przecież ja wcale nie mówiłem o jałmużnie. Chodzi tylko o inną pracę, łatwiejszą, nie zabójczą... To tylko proponowałem...

— A ja nie chcę i już!

— Jeżeli chodzi o to, żeby się nie rozstawać z bratem, mógłbym również postarać się o pracę mniej uciążliwą na miejscu.

— A poco mi to? Już się przecież wylizał ze wszystkiego. Jak zobaczę, że już może chodzić, noga moja więcej tu nie postanie!

— Ale niby dlaczego? Skąd taka niechęć do nas? Czyżby wam tu kto ubliżył?

Gerdziakówna roześmiała się dziko, mówiąc:

— Ha, ha, ha!... Niechby kto spróbował!

Pomimo napastliwego tonu robotnicy, książę Runiewicz stał się jeszcze bardziej ugrzeczniony. Rzekł jej:

— Moja panienko... Proszę nie spoglądać na mnie, jak na odwiecznego wroga.

— Nie mogę, bo pan nim jest!

Zawołał zdumiony:

— Ja? Wrogiem? Ależ nic podobnego! Któż to panience powiedział?

— Czyż pan także nie jest przemysłowcem, fabrykantem? To mi wystarczy!

— Ale przecież to nie moja wina. Moi robotnicy nie mają powodu do narzekań.

— A jakże! Tak każdy z was mówi! Możliwe, że pan nie jest gorszy, niż inni. Ale wątpię, żeby lepszy. Jesteście wszyscy jedna banda. Macie to już we krwi. Tak czy inaczej żyjecie z potu, których nam wyciskacie. Na nim się bogacicie.

Odparł z cierpliwością:

— Ależ zapewniam, że panienka się myli. Co do mnie, znany jestem z szeregu udogodnień, jakie czynię moim robotnikom.

Gerdziakówna znów uśmiechnęła się zjadliwie. Głos jej wszakże nieco zmiękł. Rzekła:

— Nagób może pan i nie jest złym człowiekiem. To też do pana osobiście nie mam żalu. Za opiekował się pan moim bratem z troskliwością, doprawdy wzruszającą.

Poczem dodała, wracając do nieufnego tonu:

— Chociaż kto wie, czy pan czegoś w tem nie ma?... Jakieś machinacje...?

Wprowadziła tem księcia w pewne zakłopotanie. Zapytał:

— Machinacje?

— Kto wie?... Przecież mnie pan też przed chwilą wyciągał na słówka. Najwyraźniej ciągnął mnie pan za język, żebym powiedziała coś o wyjeździe brata.

— Ależ zdawało się panience!... Ja bynajmniej nie chciałem wydobyć żadnej tajemnicy.

— I słusznie, bo to byłaby tylko niepotrzebna strata czasu.

— Ja, zresztą... sam wiem pewne rzeczy o Gerdziaku...

— Jakież to...?

— Chociażby to, co jego żona opowiadała księżnie... Podobno sprzeniewierzył jakąś sumę pieniędzy.

— Jeżeli to zrobił, to tylko dlatego, że koledzy go skusili.

— Wiem i o tem. Grał na wyścigach i przegrał powierzoną mu sumę.

— Bo to także wasz pański wymysł na wyciąganie pieniędzy od ludu, te całe wyścigi konne. Zamknąć kazałabym to źródło gangreny. Ale nie!... Umyślnie to uprawiacie, bo to pańska zabawka!... A biedny człowiek zato płaci.

Poczem dodała:

— A, zresztą, mówmy ze sobą szczerze. Pan czegoś ode mnie chce. Nie jestem taka głupia, aby przypuszczać, że pan tak rozmawia ze mną dla przyjemności. Musi pan coś w tem mieć. Więc wolę odrazu wiedzieć.

— A więc... tak. Przyznaję. Mam pewien cel. Chciałbym, żeby panienka porozmawiała z bratem, aby od niego wydobyć pewne rzeczy, na których mojej żonie i mnie bardzo zależy...

Dalszy ciąg jutro.

Pierwsze i ostatnie słowa króla Jerzego

Jak przeżyła radjofonja angielska wieść żałobną?

Dość nieoczekiwana śmierć króla Jerzego V-go, zmieniła całkowicie i nagle programy rozgłośni angielskich na całym świecie. Wypadło odwołać zgórą 60 procent audycyj, zarówno w programach rozgłośni regjonalnych, jak ogólno - krajowych — w Anglji i dominjach. Pierwsze wydania tygodniowej prasy radjowej, zamiast szczegółów w programach, podały krótkie, w czarnych obwódkach, zawiadomienia, głoszące, że: „program z powodu żałoby Narodowej. zostanie zmieniony. Szczegóły podane będą przez mikrofon i w prasie".

KRÓL JERZY BYŁ MIŁOŚNIKIEM RADJA

Wiele jest mowy w kronikach angielskich o tem, jak zmarły król Jerzy angielski żywo interesował się rozwojem radja. Początkowo zainteresowanie to ograniczało się do „telegrafji bez drutu", jak się to wtedy nazywało. Wiele jest dokumentów, ilustrujących to zainteresowanie króla radjem. W bibljotece Boardcastingu Brytyjskiego na Placu Portland, można znaleźć stare fotografje historyczne z przed 33 lat, na których utrwalono liczne wizyty króla Jerzego i królowej Marji, wtedy jeszcze pary książęcej następców tronu. Przyszła para królewska zwiedza pierwszą w Anglji stację radjotelegraficzną w Poldhu w roku 1903. W następnych latach, na krótko przed Wielką Wojną, na życzenie młodego króla Jerzego V-go, zainstalowano w pałacu Buckingham odbiornik radjowy, który nazywano wtedy szumnie „radjostacją odbiorczą".

PIERWSZY WYSTĘP KRÓLA PRZED MIKROFONEM

Król Jerzy był od tej pory pierwszym odbiorcą skromnych, doświadczalnych audycyj muzycznych, które laboratorjum radjofoniczne Marconi'ego w Chelmsford nadawało „jedynie dla osób uprzywilejowanych". Zarówno do pałacu Buckingham, jak do zamku w Windsor, Marconi dostarczał coraz to nowsze i wyżej w tech nice postawione — odbiorniki, słuchawki, a wreszcie głośniki. Dzięki temu, kolekcja odbiorników radjowych króla Jerzego, stanowi dziś prawdziwy dokument rozwoju techniki radjowej na tem polu. Król Jerzy wyraził się kiedyś, przed laty zgórą 20-tu, że *„radjofonja będzie środkiem wzmocnienia więzów łączących kraje Imperjum Brytyjskiego"*. Istotnie była to wizja przyszłości. Pierwszem potwierdzeniem prawdziwości tego zdania, było przemówienie króla Jerzego przez mikrofon „do wszystkich narodów brytyjskich" na otwarciu Wystawy w Wembley 23 kwietnia 1924 roku.

GŁOS ZNAKOMICIE RADJOFONICZNY

Król Jerzy miał głos wybitnie radjofoniczny, a przytem miękki i bardzo swojski — „homely", jak mówili o nim Anglicy. Od tej pory król przemawiał dość często przez radjo, bądź wprost z pałacu Buckingham, gdzie zainstalowano jego złoty mikrofon, bądź też z wystaw, Izb Parlamentu i sal konferencyjnych. I tak: następne przemówienie przez radjo odbyło się z okazji drugiej Wystawy w Wembley w roku 1925; na otwarciu Muzeum Narodowego w Walji, w roku 1927; w tym samym roku z Glasgow, na otwarciu Wystawy Przemysłowej; w styczniu roku 1930 — z Izby Lordów z okazji otwarcia Konferencji Morskiej Pięciu Mocarstw. Dla pamięci dodamy tutaj, że to przemówienie króla Jerzego i przemówienia innych delegatów Konferencji, rozgłośnie Polskiego Radja transmitowały z Londynu bezpośrednio, z bezpośrednim przekładem na język polski i, że transmisja była prawdziwym sukcesem rozgłośni warszawskiej.

OSTATNIE SŁOWA PRZEZ RADJO

Po transmisji z Konferencji Morskiej, 10 razy jeszcze przemawiał król Jerzy przed mikrofonem; z okazji różnych uroczystości, a od roku 1932 — w każde Święto Bożego Narodzenia, ostatnio zaś 24 grudnia 1935 roku.

W ostatniem przemówieniu gwiazdkowem, zaledwie przed miesiącem, mówił z zamku w Sandringham — „z domu i z serca — do domów i serc ludzkich". Mówił prostym językiem, otoczony najbliższą rodziną. Powiedział wtedy, że „nie tyle myśli o Imperjum w owej chwili, ile o ludziach bezpośrednio: o rodzicach, dzieciach, rodzeństwach i pojedyńczym człowieku". Składał wówczas życzenia dzieciom i wszystkim swym współobywatelom, w imieniu własnem i „drogiej żony, dzieci i wnuków", jak wyraził się o królowej i królewskiej rodzinie. Ostatnie słowa króla przez radjo brzmiały: „Niech wam Bóg błogosławi i otacza zawsze swą opieką".

Klęski katastrof żywiołowych

Wielu robotników zatrutych i żywcem pogrzebanych

CAMBRIDGE (PAT) — W czasie wybuchu, jaki nastąpił przy przebijaniu tunelu na linji kolejowej pensylwańskiej, jedna osoba została zabita, a 22 odniosło rany. Jak ustalono, 15 nabojów dynamitowych, które miały być użyte przy przebijaniu tunelu, eksplodowały niespodziewanie.

Jest obawa, że 14 robotników, którzy zostali zasypani w tunelu, wskutek wybuchu, nie da się uratować.

MADRYT (PAT) — W kopalni pirytów w miejscowości Riotinto zatruło się gazami 29 robotników. Jeden zmarł, stan pozostałych jest ciężki.

WELLINGTON (PAT) — (Nowa Zelandja). — Przez cały dzień wczorajszy szalała gwałtowna burza, która poczyniła olbrzymie spustoszenia w całej północnej części Zelandji. Miasto Palmerston wygląda, jak po trzęsieniu ziemi. Dachy są pozrywane, okna i wystawy rozbite. Całe ulice są zawalone drzewami, które wicher powyrywał z korzeniami. Wszelka komunikacja (poza radjową) jest przerwana. Wpobliżu Palmerston wykoleił się pociąg. Statek „Kangatira" zatonął naskutek uderzenia o molo portowe w Wellington. 50-ciu pasażerów uratowano.

SPŁONĘŁO 120 DOMÓW

TOKIO (PAT) — W miejscowości Jogoshima w prefekturze Kaganawa wybuchł wielki pożar. Spłonęło 120 domów.

LONDYN (PAT) — W okolicy Mersey spadł samolot turystyczny. Lotnik i jego towarzysz utracili życie. Katastrofa nastąpiła w kilka minut po wystartowaniu samolotu z Liverpoolu.

Przywódcy greccy przeciw venizelistom

Narady z królem o sytuacji politycznej

ATENY (PAT) — Od jutra król wznowi rozmowy w sprawie sytuacji politycznej. Na poniedziałek wyznaczono audjencję Theotokisa i Metaxasa. Przewidywane jest zebranie przywódców wszystkich ugrupowań politycznych. W kołach rządowych nadal panuje optymizm w sprawie rozwiązania zagadnień natury wojskowej. Minister Wojny zakomunikował królowi opinję armji, która wypowiada się za utrzymaniem obecnych personaljów bez zmian oraz przeciwko wszelkiej dyskusji na temat powrotu do szeregów oficerów, usuniętych naskutek udziału w rewolcie marcowej. Jednocześnie armja deklaruje wierność i przywiązanie dla króla. Minister Wojny rozesłał okólnik, polecający oficerom unikanie wszelkich wizyt i spotkań z osobistościami politycznemi, nawet w charakterze prywatnym, celem uniknięcia niesłusznych komentarzy.

Sytuacja w Arabji budzi obawy

W Palestynie zarządzono środki ostrożności

JEROZOLIMA (PAT) — Arabowie palestyńscy proklamowali na wtorek, dnia 4 b. m., strajk generalny na znak solidarności z ruchem nacjonalistów syryjskich przeciwko polityce mandatowej w Syrji.

JEROZOLIMA (PAT) — Palestyńska prasa arabska donosi z Damaszku, że oczekują tam dymisji rządy syryjskiego w związku z zaburzeniami politycznemi w kraju. Jako jednego z kandydatów na stanowisko nowego premjera wymieniają Achmeda Nami, szwagra b. sultana Abdul-Hamida, który sprawował już raz ten urząd przed kilkoma laty.

JEROZOLIMA (PAT) — „A-Difae" donosi, że w ostatnich dniach została wzmocniona ochrona granicy syryjsko — transjordańskiej. Posterunki graniczne otrzymały instrukcje wstrzymania wszelkiej imigracji Arabów z Palestyny. W ciągu ostatnich dwu tygodni zatrzymano na granicy transjordańskiej 60-ciu młodych syryjczyków, których odesłano zpowrotem do Syrji; 3-ch Arabów syryjskich, zatrzymanych na granicy pod Metullą, stawiono przed sądem. „Al-Islamia" donosi, że wzmocniono policyjne posterunki graniczne w Ras Al-Nakura, w Metulli, w Tyberjadzie, w Semakh i na moście gen. Allenby, łączącym Palestynę z Transjordanją.

JEROZOLIMA (PAT) — Donoszą z miarodajnego źródła, że zapowiedziana wizyta pierwszego lorda admiralicji Eyres - Monsella w Palestynie i Transjordanji dojdzie wkrótce do skutku.

Lord Monsell ma podczas pobytu swego w Palestynie dokonać inspekcji fortyfikacyj na wybrzeżach morza Śródziemnego i morza Czerwonego.

Przed pogrzebem gen. Kondylisa

zachorował król i ministrowie

ATENY (PAT) — Król, premjer Demerdzis oraz Sofulis nie mogli wziąć udziału w pogrzebie gen. Kondylisa z powodu choroby. Wśród wieńców znajdował się m. in. wieniec od b. prezydenta Zaimisa, od wszystkich przywódców partyj oraz od Mussoliniego.

ATENY (PAT) — Wczoraj i dziś wielkie tłumy złożyły hołd zwłokom gen. Kondylisa. Złożono liczne wieńce, m. in. od króla i rządu. Pogrzeb odbył się wczoraj po południu w asyście licznego duchowieństwa z arcybiskupem ateńskim na czele. Trumnę ze zwłokami złożono na lawecie armatniej i przykryto sztandarem narodowym. Wartę honorową pełniło 4 generałów. W pogrzebie, poza rodziną zmarłego, wzięli udział reprezentant króla, wielu ministrów i bardzo liczni oficerowie. Na ulicach gromadziły się wielkie tłumy. Zwłoki gen. Kondylisa zostaną przewiezione do miejscowości Tricala w Tessalji, gdzie będą pochowane w grobie rodzinnym.

Chcą się dogadać przy obiedzie

PARYŻ (PAT) — Z okazji pobytu ministra Spraw Zagranicznych Hiszpanji Ursaisa, odbył się w ambasadzie hiszpańskiej obiad, na który przybyli m. in. premjer Sarraut i min. Flandin, oraz szef sztabu generalnego armji hiszpańskiej gen. Franco. Po obiedzie odbyła się konferencja pomiędzy Ursaisem a Sarraut i Flandinem.

LONDYN (PAT) — Robert Williams, b. prezes partji laburzystów, został znaleziony martwy w swem prywatnem mieszkaniu w dzielnicy Chelsea. Całe mieszkanie wypełnione było gazem świetlnym.



Girlsy wspierają żebraka.



Małżonek powraca do domu z posiedzenia „Ligi obrony praw mężczyzny".

Nad grobem matki Napoleona

AJACCIO (Korsyka) — (PAT) — Z okazji 100-lecia zgonu matki cesarza Napoleona — Letycji Bonaparte, odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, poczem udekorowano kwiatami kaplicę nad grobem matki Napoleona.

Czarne koszule u Mussoliniego

RZYM (PAT) — W dniu wczorajszym odbyło się pod przewodnictwem Mussoliniego, w 14 roku ery faszystowskiej, zebranie wielkiej rady faszystowskiej. Narady trwały około 3 godzin. Po zakończeniu zebrania wydano następujący komunikat: „Wielka rada faszystowska, zasyła z okazji 13-ej rocznicy utworzenia milicji, gorące pozdrowienia oddziałom czarnych koszul, które w Afryce Wschodniej walczą z tym samym bohaterskim zapałem, z którym kiedyś maszerowały na Rzym oraz z niezłomną wiarą w cywilizacyjną misję faszystowskich Włoch. Mussolini przemawiał przez dwie godziny na temat sytuacji wojennej, w tej samej sprawie zabierali również głos: marszałek De Bono i Dino Grandi, ambasador włoski w Londynie. Wielka rada faszystowska zbierze się powtórnie 4 lutego."

RZYM (PAT) — Podczas apelu wyższych oficerów milicji faszystowskiej, który odbył się w obecności Mussoliniego, szef sztabu milicji gen. Russo odczytał w imieniu wszystkich czarnych koszul adres z wyrazami absolutnego przywiązania do Mussoliniego. Mussolini polecił zakomunikować członkom milicji, że całkowicie polega na ich przywiązaniu.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Sędzia śledczy Sunbury

Gdy pani Grabina odłożyła słuchawkę, potem jak dowiedziała się, że detektyw Fred znajduje się w jednym hotelu, a nawet w sąsiadującym pokoju z tymi, co usiłowali go zgładzić — stanęła, jak wryta w miejscu.

— Fred, to szczęściarz, zawsze mu się udaje — pomyślała — odrazu wiedziałam, że temu człowiekowi uda się nietylko dowiedzieć się, gdzie jest mój Stan, ale również znaleźć wyjście, jak uratować go ze szponów miss Nory, wydobyć z przepaści, w którą go pogrążyła.

Tak, wiadomość oszołomiła ją, ale i dodała jej dziwnej otuchy. Miss Nora znajduje się pod jednym dachem z mister Fredem. Serce pani Mary zabiło żywszem, radosnem tętnem, fala radosnych myśli zalała jej świadomość. Wydawało jej się teraz, że już jutro skończą się jej męki, że zniknie zmora, która zawisła nad nią od dnia, gdy jej mąż zniknął.

W głowie jej kłębi się natłok myśli. Ubiera się prędko i dzwoni po pokojówkę.

Gdy pani Mary wróciła od Freda, powiedziała pokojówce, że następnego dnia wyjedzie na dłuższy okres czasu, i dlatego pieczę nad mieszkaniem i dziećmi zostawia swej siostrze, pani Betty Smith. Pokojówka, widząc, że pani Mary ubiera się o drugiej po północy, była przekonana, że szykuje się do wyjazdu. Dziwiła się bardzo, że jej pani wyjeżdża w nocy.

Pani Mary odpowiedziała:

— Nie, nie jadę teraz... Być może, że wyjazd mój będzie wogóle odwołany... Nic jeszcze nie wiem...

A wobec tego, że była pełna najlepszych myśli i nadziei, musiała podzielić się z kimś swojemi myślami i uczuciami, to też dodała tajemniczym głosem:

— Być może, że w najbliższych dniach wróci do domu doktór...

— Co pani mówi! — wykrzyknęła radośnie pokojówka.

— Tak, jeśli tylko los nam będzie sprzyjać... Sądzę, że jeszcze jutro skończy się to wszystko...

Po kilku chwilach siedziała już pani Grabina w aucie, które ją wiozło do City Hall, do gmachu, gdzie mieszczą się najważniejsze władze miasta Chicago. Wkrótce auto stanęło przed rzęsiście oświetlonym gmachem, gdzie trwał dniem i nocą bezustanny ruch.

Tu donoszą przedewszystkiem o dziesiątkach i setkach przestępstw, jakie dzień w dzień popełniają przestępcy w mieście, będącem siedliskiem największych zbrodni świata, a zarazem posiadającem największe rzeźnie. W żadnem mieście bowiem nie zabija się codziennie tyle bydła, co tu, w żadnem mieście nie morduje się również tyle ludzi...

Bez przerwy, ze wszystkich stron rozlegają się w City - Hall dzwonki telefonów. Sędziowie śledczy, prokuratorzy, komisarze policji odbierają tu telefonicznie wiadomości: napad bandycki na bank w śródmieściu, porwanie synka miljonerów, pochwycenie bandy gangsterów, zabójstwo siedmiu przemytników alkoholu. Kto ich zabił? Konkurenci, inni przemytnicy i t. d.

Nie przejmują się tu temi wiadomościami. Rzadko udaje się pochwycić winnych, a ci, co dostali się w ręce policji, z łatwością unikają kary... Ale — badają tu każde przestępstwo. Praca toczy się — przecież zato skarb płaci im pensje, by wykazali się jakąś pracą, by opinja publiczna miała do nich zaufanie...

Winda zawiozła panią Grabinę na piąte piętro. Panował tu nieopisany ruch i zgiełk. Spytała dyżurującego policjanta, czy sędzia śledczy Sunbury przyjmuje dziś w nocy.

— Tak, mistress — odpowiedział policjant — ale pan sędzia jest teraz bardzo zajęty, nie przyjmuje teraz nikogo...

— Chodzi o bardzo pilną sprawę, nie mam ani chwili do stracenia — odpowiedziała zdenerwowanym głosem.

— Jeśli chodzi o bardzo pilną sprawę — a sądzę, że pani przybyła w nocy w bardzo pilnej sprawie, — wtedy musi się pani udać o dwa piętra niżej, tam urzęduje komisarz policji, który panią natychmiast przyjmie.

Gdy pani Grabina usłyszała słowa „komisarz policji“, wydawało się jej, jakgdyby ktoś ją ukąsił lub szpilkę wsadził do serca. Miała już dość tych komisarzy.

— Nie, — odpowiedziała uparcie — mam pilną sprawę tylko do pana sędziego Hermanna Sunbury.

— Ale o co chodzi? — zapytał zaciekawiony policjant.

— To jest tajemnica, którą moge zaufać tylko sędziemu Sunbury. Proszę pana bardzo, niech pan mnie odrazu wpuści, bo każda chwila może na sprawie tej zaważyć...

— Co się stało? Napad? Morderstwo? — uśmiecha się policjant. — Niech pani sobie tego nie bierze do serca, to nie jest takie pilne...

— Żądam, by pan mnie natychmiast wpuścił do pokoju sędziego śledczego — powiada zniecierpliwiona pani Mary stanowczym i rozkazującym tonem.

Policjant spojrzał na nią, jakgdyby dziwił się jej stanowczemu żądaniu, a potem zapytał:

— Dobrze, zamelduję panią sędziemu, zapytam, czy chce panią przyjąć. A jak pani godność?

— Graba.

— Graba? — hm... Graba? Jakieś znajome mi nazwisko? Zdaje się, że pani była oskarżona... Podejrzana o morderstwo, tak?

Krew uderzyła pani Grabie do twarzy. Chciała plunąć w twarz policjantowi. Ale opanowała się i hardo odpowiedziała:

— Zechce pan swoje niestosowne uwagi zachować dla siebie... Proszę zameldować sędziemu Sunbury, że żona zaginionego doktora Graby przybyła, by mu przekazać pilną i niecierpiącą zwłoki wiadomość...

— A więc nie pomyliłem się... — odpowiedział zwycięsko policjant — pani jest żoną doktora Graby, którego porwali gangsterzy... Pani siedziała w więzieniu, a skąd się pani nagle tu wzięła?... Pisma doniosły, że pani jest zamieszana w tę sprawę... A teraz pani sama przybyła do sędziego... Dziwne to wszystko, podejrzane..

Pani Grabina nerwowo zagryzła wargi i nic nie odpowiedziała. Nie miała zamiaru wszczynać rozmowy z policjantem i udowadniać swojej niewinności. Niecierpliwiła się okropnie. Fred powiedział jej, by nie traciła czasu, by natychmiast porozumiała się z sędzią.

Policjant nie doczekał się odpowiedzi i wszedł do pokoju sędziego. Trwało dłuższy czas, zanim wrócił. A pani Mary niecierpliwi się: każda chwila wydaje się jej wiecznością.

Wkońcu policjant wraca i oświadcza pani Grabinie, że musi zaczekać jeszcze kwadrans — do dwudziestu minut, bowiem sędzia śledczy odbiera teraz sprawozdanie o tajemniczem morderstwie, popełnionem w hotelu Henryka.

Zadrżała instynktownie, twarz jej pokryła bladość, stara się za wszelką cenę panować nad sobą. Wzburzonym głosem powiada do policjanta:

— Proszę natychmiast zameldować panu sędziemu śledczemu, że za kwadrans może być już za późno...

Policjant znów wychodzi i wraca po upływie kilku chwil, donosząc pani Grabinie, że może wejść do pokoju sędziego.

Pani Grabina otwiera drzwi, i wchodzi. Rozgląda się w wielkim gabinecie sędziego. Nagle zadrżała i poczuła, jak kolana uginają się pod nią:

Przy stole sędziego siedzi ten sam wywiadowca, który ją badał w hotelu Henryka, gdy wychodziła z pokoju detektywa Freda, ten sam wywiadowca, któremu podała fałszywe imię i nazwisko...

Ich spojrzenia krzyżują się...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez namiętność do zbrodni

VI.

— Dlaczego pan o to pyta? — zapytałem zdumiony.

— Dlaczego pytam? Powiem panu prawdę, że nie zdziwiłbym się wcale, gdyby właśnie ona przyczyniła się do jego śmierci? Zapewniam pana, że jest do wszystkiego zdolna.

— Siostra musiała panu jednak wielką krzywdę wyrządzić, jeżeli się tak pan o niej wyraża.

— O tak, bardzo wielką, zresztą opowiem panu wszystko od początku i niech pan sam osądzi.

Rodzice moi kochali ją nad życie, nic dziwnego, była przecież jedynaczką. Ojciec mój oszczędzał sobie wszystkiego i kazał ją uczyć. Po ukończeniu szkoły, mając lat 17-cie, dostała się do jednego inżyniera, Polaka, jako guwernantka. Po kilku miesiącach nawiązała z nim romans i namawiała go, by porzucił żonę i uciekł z nią. Inżynierowa, zacna i dobra kobieta zmiarkowała, co się święci, i przegnała ją z domu. Wtedy rozkochała w sobie brata tej pani inżynierowej, młodego człowieka, który studjował w Paryżu. Tak go opętała, że pokłócił się z rodziną i razem z nią wyjechał. Przez jakiś czas nic nie słyszeliśmy o niej. Rodzice moi ze zgryzoty umarli. Pewnego razu dowiedziałem się, że jest barówką w jednym z nocnych lokali w Ostendzie. Jeden ze znajomych widział ją tam, była bardzo elegancko ubrana i widocznie nie brakło jej niczego. Po jakimś czasie dowiedziałem się, że wyjechała do Paryża i od tego czasu już nic o niej więcej nie słyszałem. Wątpię, czy wie nawet, że rodzice umarli, bo nigdy nie pisała i nie interesowała się nami. Tego właśnie nie mogę jej przebaczyć i nigdy nie przebaczę. Jak pan wróci do kraju, niech jej pan powie, że rodzice umarli i że ich śmierć ma na swojem sumieniu. Ja od niej nic nie potrzebuję i nie chcę więcej o niej słyszeć.

Na tem zakończył rozmowę i, pożegnawszy ich, odszedłem. Tegoż jeszcze wieczora wyjechałem do Ostendy. Następnego dnia odnalazłem lokal, gdzie pracowała. Określono mi ją tak, jak i jej brat, jako dziewczynę zdolną do wszystkiego, tak zwaną kobietę „wampirzycę“. Opowiadano mi nawet, że jeden z tamtejszych obywateli popełnił przez nią samobójstwo.

Były to wprawdzie przeciw niej pewne poszlaki, lecz nie miałem jeszcze żadnych danych, że to ona przyczyniła się do śmierci męża. W każdym razie podejrzane było, że sprowadziła do kraju swego kochanka, którego przedstawiła, jako kuzyna. Po zestanowiłem wrócić do domu i po przyjeździe do Warszawy zreferowałem całą sprawę naczelnikowi.

— Są to rzeczywiście bardzo poważne poszlaki, ale w jaki sposób uda nam się udowodnić jej winę, o ile, oczywiście, przyczyniła się do śmierci męża? Gdyby Wolski został otruty, lub zmarł jakąś inną gwałtowną śmiercią, mielibyśmy podstawę do wszczęcia śledztwa. W tym wypadku zmarł on na zakażenie krwi i to zostało przez lekarzy kategorycznie stwierdzone.

— Zgadzam się w zupełności z panem naczelnikiem, ale, o ile sobie przypominam, zakażenie krwi nastąpiło przy dokonywaniu zmarłemu zastrzyków, musimy zatem ustalić, czy zastrzyków nie robił przypadkiem choremu ów doktór P., rzekomy kuzyn wdowy, w rzeczywistości zaś jej kochanek. Czy nie wydaje się panu naczelnikowi możliwe, że, o ileby tak było, to ów doktór P. mógł naumyślnie zanieczyścić szpryckę, używaną przez niego do zastrzyków, i w ten sposób spowodować zakażenie.

— Jest to zbyt śmiałe przypuszczenie, panie Bachrach, ale zupełnie możliwe. Najgorsze jest to, że nie mamy podstawy prawnej do wszczęcia dochodzenia, ani też do badania ich. Możemy wprawdzie porozumieć się z prokuratorem, ale jestem jednak przekonany, że nie zgodzi się na wszczęcie śledztwa.

— Znalazłem jednak pretekst do badania jej, panie naczelniku. O ile pan naczelnik sobie przypomina, nieboszczyk przedstawił swą żonę, jako pannę Grochalską, pannę ze szlacheckiej rodziny, co jest, oczywiście, nieprawda. Jak stwierdziłem, w rzeczywistości nazywa się ona Grochal i pochodzi z gminu.

Dalszy ciąg jutro.

Luty
4
Wtorek
Andrzeja

Konfiskata „Ostatnich Wiadomości Krakowskich“

Dzisiejszy numer naszego dziennika uległ konfiskacie spowodu artykułu zamieszczonego na str. 2. Nakład II wydaliśmy z kilkugodzinnem opóźnieniem, za co P. T. Czytelników przepraszamy.

Redakcja.

Pożar na Zwierzynieckiej

Dziś o godz. 2'40 nad ranem powstał pożar przy ul. Zwierzynieckiej 22, na I. piętrze w mieszkaniu Katarzyny Chrobokowej. Paliła się podłoga od rozgrzanego piecyka żelaznego. Straż ogień ugasiła.

Uczeń stracił 3 palce.

Wczoraj godz. 17-ej przyprowadziła na stację pogotowia matka swego 11-letniego syna Władysława Chachelskiego z gm. Piaski, który podczas ruchu sieczkarni włożył lewą rękę do niej, skutkiem czego zgniecione zostały 3 palce.

Przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny celem amputacji palców.

Starcie policji z bandytami

Wczoraj wieczorem do domu Marcina Szumigły we wsi Sobienie Biskupie, gm. Waszewo, pow. garwolińskiego, w chwili kiedy już wszyscy domownicy spali ktoś od strony podwórza zapukał do drzwi.

Po ich otwarciu M. Szumigło ujrzał jakiegoś mężczyznę zamaskowanego, który pod groźbą rewolweru nakazał gospodarzowi milczenie.

W ślad za bandytą zjawił się drugi, również zamaskowany i uzbrojony w rewolwer jego kompan.

Na widok bandytów wszyscy domownicy wszczęli niebywały alarm. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przez wieś przechodził patrol policyjny, złożony z trzech policjantów, którzy nie zwłocznie przyszli z pomocą napadniętym.

Między policjantami a bandytami wywiązała się ostra strzelanina, w czasie której został zabity jeden z bandytów i ranni wszyscy trzej policjanci, przyczem jeden z nich ciężko.

Uwierzył w plotki kolegów i strzelił do narzeczonej.

Przed niedawnym czasem Kazimierz Kizgier zaręczył się w Łodzi z urodziwą 20-letnią Kindler. „Usłużni“ koledzy zaczęli donosić Kizgierowi, że narzeczona go zdradza.

Złe ziarno wydało plon.

Wczoraj Kizgier zjawił się u swej narzeczonej, zam. przy ul. Spacerowej 13-a i po krótkiej wymianie zdań dobywszy rewolweru, strzelił do ukochanej.

Dziewczyna ugodzona kulą w rękę padła nieprzytomna. Kuzgier usiłował strzelić sobie w skroń, ale rewolwer się zaciął.

2 kolejarze na ławie oskarżonych w Krakowie

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Pawła Owsińskiego, maszynisty kolejowego z Czechowic oraz Karola Fusska, pomocnika maszynisty z Ustronia.

Obaj byli oskarżeni o to, że dnia 20 maja ub. r. w Krakowie jadąc parowozem przejechali na śmierć Stanisława Swiątka.

Sąd uwolnił osk. od winy i kary. Bronił adw. dr. Jakób Wolf.

KRONIKA KRAKOWA

Kiedy zaleganie z komornem może spowodować eksmisję

Dekret z dnia 14 listopada 1935 w sprawie obniżki komornego stwierdza, że na żądanie właściciela domu lub lokatora komorne będzie płatne w ratach miesięcznych. Komorne płatne jest w zasadzie zgóry. Tak więc lokator zalegający za jeden miesiąc i za parę dni następnego miesiąca może być eksmitowany.

Zaległość nie musi wynosić 2 pełnych rat komornego. Wystarczy, gdy w czasie płatności następnej raty poprzednia nie była całkowicie zapłacona.

Wyjaśnia się obecnie, iż nieuiszczenie komornego w podanych terminach jest ważną przyczyną rozwiązania najmu tylko wówczas, gdy właściciel domu upominał się bezskutecznie o zapłatę komornego przed wytoczeniem powództwa.

Nie stanowi natomiast przyczyny rozwiązania umowy najmu lokalu zaleganie z czynszem komornianym, jeżeli jest ono wywołane brakiem pracy lub nędzą wyjątkową.

Bestjalski morderca Grenda w oczekiwaniu sądu doraźnego

W sprawie mordercy śp. inż. Dyljona, — Szczepana Grendy dochodzenia są już na ukończeniu. Stanie on przed sądem doraźnym we środę, gdyż akt oskarżenia przeciwko niemu ma zostać doręczony dziś w godzinach rannych.

Rozprawa potrwa 3 dni i tak w pierwszym dniu nastąpi przesłuchanie mordercy oraz 17-tu świadków, w drugim przemówienie prokaratora oraz obrony, zaś w trzecim dniu nastąpi ogłoszenie wyroku.

Doraźnemu sądowi wojskowemu będzie przewodniczył mjr. dr. K. Hausner. Według opinji miarodajnych sfer prawniczych czeka Grendę śmierć. O ileby wyrok taki został wydany, musi być on w ciągu 72 godzin od wszczęcia rozprawy wykonany.

Dookoła mordu w Starej Olszy

Sprawa morderstwa na Starej Olszy, która budzi wciąż niesłabnące zainteresowanie jest obecnie przedmiotem energicznego śledztwa. Śledztwo prowadzą zarówno władze sądowe wojskowe jak i cywilne.

Dowiadujemy się, iż wczoraj porucznik Terlecki z V. dywizjonu żandarmerji w Krakowie przesłuchał męża zamordowanej śp. Marsowej. Mars leży w szpitalu okręgowym wojskowym w Krakowie. Jest on chory na zapalenie stawów. Tragiczna wieść o śmierci jego żony wpłynęła ujemnie na stan jego zdrowia. Badanie miało na celu dowiedzenie się, czy Mars niema pewnych podejrzeń co do ewentualnych sprawców ohydnego czynu.

Jak zdołaliśmy się dowiedzieć jest obecnie przytrzymanych 5 osobników mogących być wmieszanych w tę sprawę. Są to osoby tak cywilne jak i wojskowe, co świadczy iż nie daje się wiary zeznaniom Zbelutówny, która zeznała, iż widziała wybiegającego z miejsca zbrodni żołnierza. Śledztwo idzie w kierunku zbadania tła tego ohydnego morderstwa.

Jak się okazało w toku przesłuchań jednego z pięciu zatrzymanych padły nowe zeznania, w związku z czem aresztowano jednego żołnierza z formacji technicznych. Wobec tego, że na płaszczu jego znaleziono plamy, które mogą pochodzić z krwi, płaszcz oddano do ekspertyzy biegłym chemikom. Wynik tych badań przyniesie może zasadniczy zwrot w tej zawiłej sprawie.

Nasze przypuszczenia, że tło ohydnej zbrodni może nosić charakter intymny, zdają się potwierdzać dotychczasowe wyniki śledztwa. Niektóre jego momenty żywo przypominają podłoże, jakie posiadał mord na osobie śp. Gierasówny.

Ze względu na dobro śledztwa tak nazwisk przytrzymanych jak i inne szczegóły nie mogą być jeszcze podane, choć sprawa ma być w najbliższych godzinach w zupełności wyjaśniona.

Tragiczna śmierć robotnika na ul. Starowiślnej

W październiku ub. roku miał miejsce wstrząsający wypadek przejechania staruszka w Krakowie na ul. Starowiślnej.

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym stanął w związku z tym wypadkiem 27-letni Józef Pastuszek, szofer zamieszkały w Brenowicach Małych nr. 206, oskarżony o przejechanie robotnika Zakładu Czyszczenia Miasta Walentego Zelazko, lat 69.

Zelazko uderzony w głowę doznał zmiażdżenia czaszki i poniósł śmierć na miejscu.

Winę tego tragicznego wypadku ponosi Pastuszek, gdyż pędził z niedozwoloną szybkością oraz nie dawał sygnałów ostrzegawczych.

Celem przesłuchania dodatkowych świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr Partyka, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Samobójstwo pracownika magistratu krakowskiego.

30-letni Jan Paciorek, pracownik magistratu krakowskiego, zam. w Woli Duchackiej, przy ul. Chrobrego 6 usiłował wczoraj popołudniu popełnić samobójstwo wypijając większą ilość esencji octowej oraz jodyny.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz pogotowia przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

22 parobków przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem była rozpatrywana sprawa będąca echem bójki, jaka powstała w r. 1933 w Wyciążach na zabawie. Oto zasiedli oskarżeni o zadanie ciężkich uszkodzeń w bójce Stanisław Czerniak, rolnik oraz Józef Skubel, szewc, oprócz tego 20 parobczaków za udział w bójce.

„Krewcy“ parobcy będą odpowiadali za nieodpowiedni upust swej energji, który przyprawił ich towarzyszy o ciężkie uszkodzenie ciała.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych po 6 mies. więz. Karę tą umorzono na podstawie amnestji.

Rozprawie przew. s. o. dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Kruh.

Tajemnicza organizacja „Czarnej ręki“

W związku z przeprowadzanemi w ostatnich czasach redukcjach w fabrykach, majstowie i techniczni kierownicy różnych zakładów przemysłowych w Łodzi otrzymują tajemnicze listy.

Listy te zawierają groźby teroru lub śmierci w razie przedstawienia robotników do redukcji.

Anonimy zaopatrzone są w rysunek „czarnej ręki“.

W ostatnich czasach zanotowano kilka wypadków pobicia, mających związek z anonimowemi pogróżkami.

Również dokonywane były napady nożowe na majstrów fabrycznych.

Obecnie policja prowadzi energiczne dochodzenie celem wykrycia bandy „Czarnej Ręki“.

Ponury dramat miłosny

Dębica była wibownią zbrdnni popełnionej na tle zawodu miłosnego. W ubiegłą niedzielę na jednej z ulic w Dębicy zabił się 30-letni Józef Fiebrzyk 27-letnią służącą Julję Ochab.

Po zabójstwie Pietrzyk popełnił samobójstwo, skacząc do głębokiej studni.

Tłem zabójstwa była zawiedziona miłość.

Wstrząsające samobójstwo pod kołami pociągu pod Krakowem.

Wczoraj popełnił samobójstwo pod Krakowem między Tymbarkiem Dobrą Piotr Broda. Początkowo wyglądał na nieszczęśliwy wypadek, gdyż znaleziono jego zwłoki na torze, ale później ustalono, iż zaszedł tu wypadek samobójstwa na tle krytycznych warunków materjalnych.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Chimery“.

KINA

Adria „Droga bez powrotu“
Apollo „Burza nad światem“.
Atlantic: „Bar Micwe“.
Bagatela „Roześmiane oczy“ i rewja „U źródła śmiechu“.
Muzeum; „Waauś“.
Promień „Księżniczka Czardasza“,
Sokół: „Wielkie wydarzenie“.
Stella „Maskarada“.
Sztuka „Walczyk dla Ciebie“.
Świt „Melodje z nad Dunaju“.
Uciecha „Rotmistrz von Werffen“.
Wanda: „Łzy i śmiech Wiednia“.
Muzeum: „Melodje cygańskie“
Zorza: „Dwie Joasie“.

Radjo

Kraków, g. 6.34 Gimnastyka, 7.20 Dziennik poranny, 8 Audycja dla szkół 12 Hejnał z wieży Marjackiej 12.03 Dziennik połuduiowy 12.15 Audycja ela szkół 13.35 Z rynku pracy 15.15 Windomości o eksporcie polskim 15.30 Koncert 17 Odczyt z Krakowa 17.15 Koncert solist5w 18 Koncert 19.50 Pogadanka aktualna 20 Operetka 22.30 Odczyt dla lekarzy 23 Wiad. meteor.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Emeryci miejscy w obronie swych praw

Zgromadzeni licznie na Zebraniu w dniu 1 lutego br. emeryci miejscy w Krakowie uchwalili gorący protest przeciw projektowi ustawy emerytalnej dla samorządów oświadczając, że w obronie dobrze nabytych praw walczyć będą do ostateczności. Równocześnie uchwalono zwrócić się do PP. Posłów i Senatorów Członków odnośnej komisji z prośbą o ochronę zagrożonego ich bytu.

Śmierć dziecka pokąsanego przez psa

Wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie była rozpatrywana sprawa o powództwo cywilne wytoczone przez Zofję Benawską rodzinie Weistów.

Oto pies Weistów z Zalesia był wściekły i ugryzł dziecko Benawskich, które wskutek tego zmarło w ciężkich boleściach.

Weistowie musieli być poinformowani o wściekliźnie psa, gdyż odrazu po ugryzieniu dziecka przez psa, zastrzelili go nie mówiąc o tem nikomu.

Benawska domaga się za koszty pogrzebu i leczenia oraz za krzywdę moralną kwoty 2 i pół tysiąca zł.

Samobójstwo uwiedzionej.

W dniu 1 b. m. znaleziono w stawie huty cynkowej w Wełnowcu zwłoki młodej kobiety, znajdujące się w stanie silnego rozkładu. Po bliższem badaniu udało się zwłoki zidentyfikować. Jest to 15-letnia Marja Szykalówna, zam. w Wełnowcu, która w grudniu ub. roku oddaliła się z domu rodzicielskiego i zaginęła bez śladu.

Jak z dochodzeń wynika, Szykalówna została uwiedziona, co nie pozostało bez skutków.

Przed zaginięciem zdradzała w rozmowach z koleżankami wielką niechęć do życia i w końcu popełniła samobójstwo.

Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala w Wełnowcu, policja zaś prowadzi dalsze dochodzenia w tej sprawie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2.